Opłata uiszczona ryczałtem. Tarnów, dnia 3 stycznia 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

HASŁO

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:

miesięcznie	-.70
kwartalnie	2.-
półrocznie	4.-
rocznie	8.-

Prenumerata
zamiejscowa:

miesięcznie	-.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.-
rocznie	10.-

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 1 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Z okazji Nowego Roku życzymy wszystkim naszym Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma „DOSIEGO ROKU".

Z Nowym Rokiem.

Rok 1935...

Smutny to był rok, pełen bolesnych wstrząsów, ale również pełen doniosłych wydarzeń.

Oto w roku tym odszedł od nas Wódz Narodu, który w swych silnych rękach aż do ostatniej chwili trzymał ster rządów i kierował nawą państwową, pozostawiając nas w nieutulonym żalu i w bezradności ludzi, na których nagle spadł olbrzymi ciężar odpowiedzialności, którą dotychczas On jeden ofiarnie na swoje brał barki.

W roku tym nastąpiła zmiana ustroju państwowego przez uchwalenie nowej Konstytucji, dalej wybrano nowy Sejm i Senat. W roku tym uregulowano w całem państwie sprawę samorządów, a wreszcie nowy rząd naprawy gospodarczej rozpoczął swą pracę.

Rok ten dał nam poznać cały bezmiar nędzy, bezrobocia, przednowku bez końca na wsi, wreszcie dowiedzieliśmy się zdumieni, że stan finansowy państwa jest opłakany, a wszelkie eksperymenty finansowo-gospodarcze ostatnich lat dały rezultaty zupełnie negatywne.

Rok 1935 u swego schyłku pogrążył rzesze pracowników w rozpaczy, gdyż dla zrównoważenia budżetu i tak już kryzysowe pensje zostały okrojone.

Wreszcie nowy rząd złamał moc kartelową i zmusił dyrektorów kartelowych do kapitulacji wobec potrzeb społeczeństwa.

Życie polityczne ubiegłego roku doznało również niemało wstrząsów, doprowadzając do zupełnej zmiany polityki wewnętrznej, stawiając nowych ludzi u steru, a likwidując zupełnie olbrzymią machinę, stworzoną dla zbliżenia społeczeństwa do współpracy z rządem poprzez różnokolorowe partje.

Kilkuletnia działalność B. B. W. R. stwierdziła zupełną niemoc tej organizacji, nie umiejącej zaktywizować społeczeństwa do pracy państwowotwórczej, a to z dwóch przyczyn. Jedną przyczyną to odchylenie się B. B. W. R. od społeczeństwa przez stworzenie jakiegoś półoficjalnego drugiego rządu, drugą to masowy napływ karjerowiczów z różnych partyj, którzy szczególnie na prowincji paczyli haniebnie ideologję Bloku, szukając oparcia dla siebie.

Właśnie prowincja stała się terenem niesłychanych wprost wyczynów przeróżnych kacyków, którzy z racji godności blokowych teroryzowali społeczeństwo, zaś ich współpraca nie dawała najmniejszych korzyści rządowi w sprawie organizowania państwowej myśli, gdyż nie mieli zaufania społeczeństwa.

Dobrze dało się to odczuć na naszym tarnowskim odcinku, który przecież od lat rozpolitykowany i może bardziej jak inne ośrodki w walce politycznej wprawiony, dał niezwykłe widowisko, jak nie trzeba politycznie pracować — aby nie stworzyć zastępów opozycji. Boć przecież każdy w Tarnowie wie, że rozrost P. P. S. jest dziełem tarnowskiego Bloku, a raczej tych panów, którzy na nieszczęście tym Blokiem kierowali.

Akcja polityczna Bloku w naszem mieście pozostawiła nam nielada spuściznę, z którą i w roku 1936 będziemy się ciężko porali. Spuścizna ta — to Rada miejska, jakiej chyba drugiej w Polsce na szczęście nie znajdujemy, to prezydjum ze sławnym prez. dr. Brodzińskim na czele, który dzięki pewnym pseudoblokowcom dostał się do władzy i — nie mając absolutnie zaufania mieszkańców miasta, jednak rządzi.

Nagromadziła się już cała literatura o wyczynach prezydenta miasta, który z nikim i niczem się nie liczy, a miasto uważa za swój folwarczek. Jak widzimy, ciężka nas czeka praca aby miasto nasze uwolnić od skutków i pozostałości opieki panów Ryblewskich, Hemplów i innych, którzy przybyli do Tarnowa niby cudotwórcy, aby go zbawić — no i zdołali tak zabagnić sytuację, że lat trzeba będzie, aby spokojny nasz gród z ran wyleczyć.

Oby rok 1936 przyniósł nareszcie tę tak konieczną poprawę stosunków w naszem mieście. Oby owo towarzystwo wzajemnej adoracji i nieudolności, jakie od kilku lat opasało wszelkie sprawy naszego miasta, czepiając się z uporem każdej prezesury i nie dopuszczając nikogo do pracy — nareszcie zostało z areny społecznej i politycznej usunięte, a wtedy zawrze prawdziwa praca twórcza w organizacjach i zrzeszeniach, które paraliżuje obecnie kilku ludzi, dzierżących wszystkie godności w mieście.

Nowy rok musi w naszem mieście wprowadzić wielkie zmiany. — Niechaj nowi ludzie, pełni chęci pracy wejdą na arenę, a ci wszyscy emeryci, łasi na godności, a leniwi w pracy i inicjatywie niechaj spoczną na laurach i niechaj doglądają swych synekur, których się swą „aktywnością" dochrapali.

Rok 1936 da możliwość pracy wszystkim tym, którzy w ostatnich latach musieli się usunąć w zacisze, nie chcąc mieć żadnej styczności z kacykami samozwańczymi. Rok 1936 stworzy nową elitę pracy społecznej, która z czystemi rękami i sercem gorącem do tej pracy przystąpi.

Moje noworoczne refleksje.

Uświęconym zwyczajem noworocznym trzeba na nowy rok złożyć nasze życzenia. Aby to zrobić dobrze, trzeba najpierw zdać rachunek z minionej przeszłości, by wiedzieć, co się dotąd zrobiło, co jeszcze brakuje i do czego trzeba dążyć w nadchodzącym roku.

Żyjemy w czasach, kiedy teraźniejszość szybko bieży, często szybciej, aniżeli umysł ludzki zdąży pojąć przemiany, wywierające przemożny wpływ na całe zbiorowiska społeczne. Żyjemy w okresie, kiedy frazes i obłuda ludzka starają się zakryć prawdę, kiedy wiele czasu i sił poświęcić trzeba, aby z tego kłębowiska czystą prawdę wydostać.

Tak już świat jest urządzony, że tylko ten w życiu wygrywa, kto umie dostosować się do tych warunków, których sam zmienić nie może, kto umie znaleźć różnicę między prawdą rzeczywistą a frazesem, najładniej nawet brzmiącym.

Rok miniony w życiu miasta pełen był frazesów, pełen nieszczerości i obłudy. Trzeba było całego prawie roku, aby ludność miasta z oparów magistrackich mogła dojrzeć rzeczywistą prawdę. Przypomnijmy sobie, że na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej w tym roku odbywał się sąd nad gospodarką moją, jako komisarza rządowego. Wyrok został wydany zaocznie, nawet bez żądania jakichkolwiek wyjaśnień, jakby w obawie, że wyjaśnienia mogłyby obalić całe oskarżenie, że uniemożliwiłyby wydanie takiego wyroku, jakiego pewna grupa ludzi koniecznie żądała. Dla dogodzenia kilku ambicjom, dla dania okazji kilku jednostkom wyładowania swych narowów, Rada miejska dopuściła do podeptania ludzkiej godności, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że może równocześnie zdeptać swoją własną godność.

Tak się ten rok na Radzie miejskiej zaczął, a kończy się opinją, że zarząd miejski nie stanął na wysokości swego zadania, że obowiązków

swych nie umiał dokładnie i bezinteresownie z punktu widzenia ogólnego wykonywać. Rada miejska dokonała złego wyboru, obdarzając wybranych przez siebie ludzi pełnem swem zaufaniem, mimo że na to zaufanie swoją działalnością w mieście nie zasługiwali.

Nie chcę obarczać swoich twierdzeń szeregiem nudnych cyfr statystycznych. Ograniczę się, aby nie nużyć czytelnika, do kilku zestawień może najwięcej jaskrawych, aby wykazać, że gospodarka miejska w minionym roku uległa pogorszeniu, że winę pogorszenia ponosi wyłącznie obecny zarząd miejski, bo on o tej gospodarce decydował.

W czasie mego urzędowania na przełomie roku 1933-34 ułożyłem budżet miejski na rok 1934-35 zatwierdzony uchwałą Rady miejskiej (przybocznej) na ogólną sumę 1,204.432 zł. — zmniejszony w porównaniu z rokiem ubiegłym, wychodząc z założenia, że położenie ludności miejskiej jest coraz gorsze, że z tego powodu liczyć się trzeba z coraz większą trudnością płacenia podatków miejskich, uchwalonych w czasach o wiele lepszych. Byłoby zresztą objawem wielce niesprawiedliwym, gdyby w czasach ogólnego pogarszania się dochodowości prywatnych przedsiębiorstw i kurczenia domowych budżetów, jeden Magistrat budżet swój powiększał.

Tego punktu widzenia nie podzielał widocznie obecny zarząd miejski, przychodząc w ciągu roku na każde prawie posiedzenie Rady miejskiej z żądaniem uchwalenia mu nowych wydatków, tak, że w końcu roku budżet ten powiększył się do kwoty 1,464.783 zł. (vide prel. budż. na r. 1935-36), czyli zwiększył się od pierwotnego o kwotę przeszło 260·000 zł. Nie chcę być tak naiwnym, by twierdzić, że w tym roku kryzys zelżał, że ludności miejskiej było lżej te podatki płacić, lub że kaprys prezydenta w chęci wydawania pieniędzy był większy od woli i możności płacenia obywateli miasta.

Ciekawszem jest zestawienie, na co te pieniądze, bezwzględnymi egzekucjami ściągane, były użyte. Posłużę się tutaj skromnem zestawieniem, najwięcej w oczy bijących cyfr:

Budżety:	pierwotny	ostatni
Suma ogólna	1,204.432	1,464.783
uposażenie prezydjum	19.400	24.300
dodatkowe wynagrodzenie	0	3.400
umeblowanie gabinetu	500	2.000
wydatki rzeczowe	41·300	54.000
utrzymanie lokali biurowych	8.800	17.800
koszty podróży	2.000	2.200
wydatki reprezentacyjne	2.000	3.000
koszty sądowe procesów	3.000	4.300
koszty komisyj	200	500
II.		
dodatek dla pracowników m.	7.450	6.250
umundurowanie woźnych	750	150
wydatki na badanie żywności	300	50
„ na lecznictwo	43.650	37.250
dożywianie dzieci	1.000	500
opieka społ. nad dorosłymi a)	40.600	33.600
b)	36·800	29·800
udzielanie zapomóg ubogim	20.000	18.000
utrzymanie domu noclegowego	300	100
umundurowanie straży poż.	1.900	10

Jak więc widać z powyższego zestawienia, znalazły się pieniądze miejskie dla poprawienia płac członkom Zarządu, brakło natomiast na świadczenia dla nisko uposażonych pracowników miejskich. Wzrosły koszty umeblowania biur, komisyj, sądowe i reprezentacyjne, aby się zniżyć w dziale sanitarnym, bezpieczeństwa i opieki społecznej. Jest to objaw tembardziej ujemny, gdy się zważy, że budżet został powiększony o 260.000 zł, więc te pozycje zamiast zmaleć, powinny pozostać, lub również wzrosnąć.

Zdanie moje więc o gospodarce miejskiej musi być zupełnie negatywne, gdyż znam te przerażające cyfry.

Obraz ten byłby niezupełny, gdybym nie wspomniał o gospodarce przedsiębiorstw miejskich. Trudno mi te cyfry określić, gdyż tegoroczny bilans nie został jeszcze przez Zarząd Miejski ogłoszony. Ale wiemy wszyscy, którym los miasta i gospodarka gminna leżą na sercu, że i tam nie jest lepiej. Zamiast spłacać długi zaciągnięto nowe, tak że stan zadłużenia miasta zamiast zmniejszyć się, powiększył się znacznie.

Wzrosły również zaległości tak w funduszu gminnym, jak i w przedsiębiorstwach

Wydatki te nie były przypadkowe, wszak na każde powiększenie budżetu musiała być specjalna uchwała Rady Miejskiej, do której Zarząd miasta przychodził z uzasadnieniem konieczności podwyżki.

Stwierdzenie opłakanego stanu gospodarki gminnej w tym roku jest dla mnie tembardziej smutne, gdy wezmę pod uwagę kilkuletnie moje wysiłki nad uzdrowieniem tej gospodarki, co w pewnej części udało mi się, jak świadczą o tem sprawozdania lustracyjne w tym czasie składane.

Lustracja pracy obecnego Zarządu odbywała się również i tego roku, ale sprawozdanie tej lustracji widocznie nie było dodatnie, kiedy dotąd w tajemnicy jest ukrywane. Gospodarka gminna powoli zmienia się na gospodarkę prywatną, ludność miasta jest odsuwaną od wglądu w administracją własnego majątku i własnych interesów.

W artykule noworocznym poruszyłem zagadnienie, które mi jest najwięcej znane. Kilka lat wytężonej pracy zrobiło ze mnie fachowca, który się w tym labiryncie cyfr umie orjentować.

Wskazania moje za rok następny mogą być tylko jedne. Trzeba wrócić do gospodarki oszczędnej w Magistracie jak najszybciej, gdyż miasta nie stać na płacenie wydatków niekoniecznych i niepotrzebnych w dzisiejszym trudnym czasie.

Samorząd ma swoje atrybucje podziału czynności. W czyich rękach spoczywa regulowanie wydatków miejskich, niech się nad każdym groszem, którego ma wydać, dobrze zastanowi. Gdy nie umie rozróżnić celowości wydatków, niech ze swoich uprawnień skorzysta Rada Miejska, obowiązana w myśl ustawy do kontroli tej gospodarki. Wtedy spełni ten cel, dla którego została powołana, wówczas nie poniesie współodpowiedzialności za ten stan, który zaistniał, a który grozi dalszem zadłużeniem w konsekwencji dalszym upadkiem miasta, którego sobie chyba nikt nie życzy.

Interes ogólny jest ważniejszy od interesu jednostki.

Adam Marszałkowicz.

Pogadanka o mieście

Aż z Białegostoku przybył na święta gość, który odwiedził naszą redakcję, ale jak się dowiedzieliśmy, to tarnowiak z dziada, pradziada.

„Mówię panu, rozpoczął, tutaj brud i ciemno, jak nigdzie, przez ulicę przejść nie można, bo człowiek tonie w kałużach“. Uspokajam go, że to tylko tak dzisiaj, bo nagle śnieg taje, ale on na to: „to i w Białymstoku często śnieg nagle taje, ale stróże są obowiązani natychmiast chodniki oczyścić. A te egipskie ciemności?“ No, musimy oszczędzać — odpowiadam.

„Jestem długoletnim urzędnikiem banku i mówię panu, że oszczędzać trzeba umieć. Nie wolno miastu oszczędzać w ten sposób, aby tak prestige jego, jak i wygody mieszkańców ucierpiały.“

Opowiadam memu gościowi o sławetnej umowie miasta z Mościcami, o tych „genjalnych szczytach“, które jeśli miasto przekroczy, płaci horendalne kary.

I na to jest rada — odpowiada pan z Białegostoku — trzeba wstrzymać tramwaje, które w stanie obecnym są zupełnie nieużyteczne, bo człowiek piechotą prędzej zajdzie na stację — a prąd starczy na oświetlenie miasta, bez przekroczenia „mościckich szczytów“ i miasto jeszcze uratuje kilkadziesiąt tysięcy deficytu.

Opatentować możecie również wasze wodociągi, które dają wodę kiedy i jak chcą. Były takie wodociągi u cesarza Negusa, ale go zdenerwowały i je unieruchomił.“

Tłumaczyłem znowu memu gościowi o małym zbiorniku, o braku studzien o fachowości naszych czynników magistrackich, ale gość się śmiał i orzekł, że mieszkańcy Tarnowa to bardzo cierpliwi ludzie.

Wkońcu prosił mnie gość z Białegostoku, abym mu wskazał ów plac na Kapłonówce, gdzie koczowali obywatele tarnowscy dzięki serdecznej opiece ojca miasta.

Na pożegnanie wyraził się gość, że zaczęsto poświęcamy tu sztandary, urządzamy akademje, czynimy fetyszyzm względem pewnych małych ludzi, a pozytywnie niewiele się robi. Wreszcie zapytał, czy jest to prawdą, że znalazł się pewien „wybitny“ obywatel, który chciał oddział Związku Strzeleckiego w Tarnowie nazwać imieniem jednego z wyższych oficerów tarnowskich, tylko ten był na tyle taktowny, że zaszczytu nie przyjął?

Nie mogłem mu na to odpowiedzieć. Może ten „wybitny“ obywatel w Głosie odpowie?

Wodociągi otrzymają wodę.

W n-rze 34 „poczytnego“ pisemka tarnowskiego, mieniącego się „Głosem Ziemi Tarnowskiej“, pisze jakiś „referent od wody“ o wodociągach i o „przejściowym“ braku wody przed świętami. Tarnowiacy dobrze już znają od 2 lat ten „przejściowy“ brak wody, który w ostatnich czasach uniemożliwia wprost życie biednym konsumentom. „Przejściowy brak“ przedstawił się bowiem w dniach przedświątecznych w ten sposób, że przez dzień otwierano dopływ wody 4 do 5 razy na 15 minut. Działy się też niebywałe rzeczy w każdem domostwie, gdyż gospodynie stały bezradne, nie mając kropli wody w tych tak gorączkowych dla nich przedświątecznych dniach.

„Referent od wody“ wypisuje banialuki, że wodociąg tarnowski produkuje dziennie cztery i pół miljona litrów wody, tj. prawie 100 litrów na głowę. Otóż oświadczamy, że bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby wodociągi tarnowskie dawały 50 litrów dziennie na głowę, lecz z całą stanowczością musimy sprostować nieścisłości „Głosu“, produkcja bowiem wodociągów wynosi zaledwie 20—25 litrów na głowę dziennie.

Ale jesteśmy spokojni. „Głos Ziemi Tarnowskiej“ i jego współpracownicy chętnie oddadzą do dyspozycji miasta wodę, której dużą ilość posiadają na składzie.

Warsztat geniuszów.

Niewielu ludziom w Tarnowie wiadomem jest, że w grodzie naszym wychodzi co tydzień pisemko, wydawane przez różnych embe — czy embrionów i innych młodzieniaszków oraz czcigodnych emerytów, którym brak zajęcia poprzewracał komóreczki w łepetynach. Pisemko to zrodzone dzięki inicjatywie kilku „wielkich koryfeuszów“ polityki tarnowskiej, którzy wymącili sobie stanowiska, drukuje programy przeróżnych uroczystości, przepisuje na czysto wstępniaki z agencji pułk. Ścieżyńskiego, omawia genjalne wyczyny prezydenta miasta, no i zawadnia potrzeby literackie naszego grodu.

Różne embe czy embriony wypisują banialuki na młodo, a emeryci wylewają swoje nieco stęchłe rezerwoary na nielicznych czytelników. Z tymi czytelnikami to jest niby tak: Redakcja wysyła 700 egz. swego „poczytnego“ pisma do przeróżnych ludzi z prośbą o zaprenumerowanie.

Razu pewnego zapanowała w redakcji konsternacja. Otóż poczta przyniosła z powrotem 703 egzemplarzy. Pan redaktor się głowił, pan administrator się pocił — skąd przybyły 3 egzemplarze. Ale kursor wyświetlił tajemnicę. Oto redakcja posłała na pocztę 3 egzemplarze dla urzędników i te razem z całym kramem wróciły. Tak to czytany jest „poczytny“ Głos Ziemi Tarnowskiej.

Ale embriony z Głosu miast cicho siedzieć i pisać swoje głupstwa, czepiają się nas, jakbyśmy byli winni, że na ich wodę nikt w Tarnowie złapać się nie chce. Zarzucają nam, że staramy się o ogłoszenia. Owszem — staramy się i otrzymujemy je, jak to każdy łatwo stwierdzić może, a pismo p. embrionów, które na wszystkie strony głosi i prosi aby tylko w niem umieszczać ogłoszenia, jakoś ich nie otrzymuje, z wyjątkiem tych, które „wyższa władza“ ofiaruje dla „poczytnego pisma“. To znów jakiś embrion szydzi, że ogłoszenia w „Haśle“ nie są płatne. No, my znowu takimi dobroczyńcami ludzkości nie jesteśmy — za ogłoszenia żądamy zapłaty i otrzymujemy ją, ale znamy fakt, że podczas wyborów chciał Głos upiec dobrą pieczeń dla siebie i drukował niezamówione wielkie ogłoszenie pewnej dobrej firmy aż 3 razy. No rachunek na 150 zł. nie został wyrównany.

W n-rze 37 Głosu bierze znowu jakiś emeryt w obronę p. prezydenta w notatce pt. „Niedźwiedzia przysługa“. W notatce tej chciałby piszący wykazać, że p. dr. K. zamało płaci za mieszkanie, co jest nonsensem, gdyż płacił tyle ile ustawa przepisywała a właściciele żądali — dalej chce wmówić, że domem funduszu podupadłych mieszczan nie kieruje p. dr. Brodziński, tylko komisja ubogich, co znowu nie jest prawdą — a wreszcie pisze, że chodzi tu o zwiększenie dochodów Funduszu podupadłych mieszczan.

Jesteśmy ciekawi, czy też p. prezydent, jeśli obejmie to mieszkanie, zapłaci chociażby złotego więcej.

Wreszcie jakiś ignorant, który usiłuje być złośliwym a jest tylko płytkim, rzucił snop swych światłych myśli, aby odeprzeć nasz artykuł o magistrackiej komisji rewizyjnej. Szukaliśmy w tych gryzmołach jakiegoś sensu, jakichś rzeczowych zarzutów, ale nic — woda, woda.

Jadą te furmany bezmyślności na Salomonowych nagniotkach i zdaje im się, że chwycili szczupaka w garść, a to żadna „ryba“ chociażby tak chciał p. Ryblewski — a już Brodziński mawiał, że na głupotę nie można poradzić, chociażby „broda“ posiwiała.

Poco się więc ośmieszać? Czy nie lepiejby było, aby „Digamma“, wielki „dziennikarz“ Głosu kupił sobie gramatykę i nieco popracował?

Co piszą inni.

Od czasu, kiedy p. dr. Brodziński zasiadł na stolcu „ojca miasta“, pisma stołeczne i prowincjonalne żywo interesują się działalnością naszego p. prezydenta. Niema tygodnia, aby się nie ukazało kilka artykułów, omawiających wyczyny p. dr. Brodzińskiego. Ostatnio ukazał się w „Tygodniu Robotnika“ następujący artykuł, który w dosłownem brzmieniu podajemy:

„Był raz sędzia sprawiedliwy

Mamy go już dość! Tak każdy powiada o p. prezydencie Brodzińskim. Każdemu już ten kacyk magistracki wlazł pod skórę. Ale nie dziwcie się obywatele m. Tarnowa, bo nietylko wy go macie do syta. Gdyż gdzie tylko ten pan zaznaczył swoją drogę, tam wszędzie go mieli wyżej uszu. Gdy jeszcze pan ten zwał się Broda, sprawował urząd sędziego w Pilźnie.

Stawał przed sądem 80-letni chłop, starowina głuchy, niedosłyszał podczas składania generalji, co do niego sędzia mówi i przybliżył się do stołu sędziowskiego, mówiąc „He?“ A to wtedy p. sędzia Broda uderzył go pięścią w pierś i krzyknął „marsz chamie“, a dalej: „psiakrew, jak człowiek ma pecha, to 20 chamów pod rząd przyjdzie w jednym dniu.“

Na interwencję adwokata p. S. p. Broda musiał przeprosić tego, co go chamem nazwał. Od tego czasu zagniewał się Broda na dr. S., nie mógł znosić jego widoku tak dalece, że obracał się, siedząc przy stole sędziowskim w inną stronę, nie chcąc patrzeć na dr. S. A nawet zdarzyło się raz, że go jako adwokata chciał wyrzucić ze sali. Nie mówi się już o procesach prowadzonych przez dr. S., które nieraz tak wyglądały, że z drugiej instancji p. sędzia Kawęcki zwracał p. Brodzie do powtórnego rozpatrzenia wnioski, postawione przez p. S. w I-szej instancji.

Innym razem p. Brodziński nazwał podczas komisji w Skrzyszowie wójta „chamem“ i ucisznie wójta kosztowało 20 zł. Cały sąd miał p. Brodzińskiego dość, wszyscy woźni płakali na niego. Odetchnęli w sądzie, ale zaco ukarano obywateli Tarnowa, nie wiemy. Chyba wszyscy, bez względu na odcienie polityczne są zgodni, że ten pan obstoi za 7 plag egipskich. Ogólnie powiadają, że p. Broda, kiedy był jeszcze małym Mieciem, kalikował na chórze i od tego czasu biedakowi przewróciło się w głowie i sam będąc nieszczęśliwym, zazdrości szczęścia innym. No, ale narazie mieszkańcy m. Tarnowa muszą powiedzieć; wszyscy mają swoich wesołków, mamy i my swojego.

Prośba restauratorów tarnowskich uwzględniona

Prośba Restauratorów tarnowskich w sprawie obniżenia podatku została uwzględniona przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, który unieważnił uchwałę Rady Miejskiej w sprawie tego podatku i ustanowił wysokość podatku taką, jaka obowiązywała w zeszłym roku.

Tak więc starania tutejszego Zarządu Restauratorów nie poszły na marne.

Senzacyjna rozprawa.

Przed trybunałem Sądu okręgowego w Tarnowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko znanemu przemysłowcowi z Tarnowa Władysławowi Brachowi. Jako oskarżyciel prywatny występował infułat ks. dr. Władysław Mysor.

Sprawa przedstawiała się następująco: W grudniu 1933 r. Władysław Brach wydał o ks. Mysorze list otwarty, w którym zarzucał temu ostatniemu wydobycie od niego bonu na 56.000 dolarów i aktu hipotecznego na 10.000 dolarów za niejakiego Freireicha. Będąc w posiadaniu tak wielkiego bonu, ks. Mysor, który pozostawał w stosunkach finansowych z Brachem, przeliczył wszystkie należności na złote, z czego otrzymał sumę 800.000 zł, podczas gdy w rzeczywistości należytości ks. Mysora wynosiły 12.000 dolarów i 320.000 zł. W dalszym ciągu Brach zarzucał ks. Mysorowi, że swojemi wpływami uniemożliwił mu otrzymanie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego, co było powodem jego ruiny majątkowej. Skutek był taki, że olbrzymi majątek Bracha został sprzedany na licytacji. Taki był tenor listu otwartego.

Spowodu treści listu ks. Mysor zaskarżył Bracha o zniesławienie. Czwarta skolei rozprawa w tej sprawie odbyła się dnia 30 grudnia br. i obfitowała w wiele sensacyjnych momentów.

Oskarżonego Bracha bronili adwokat z Krakowa dr. Woźniakowski oraz adwokat dr. Rozwadowski z Tarnowa. Przemówienia obrońców niezwykle silne, o wysokiej wartości oratorskiej, wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem.

Sąd uznał oskarżonego winnym obrazy czci, zasądzając go na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Adwokat dr. Rozwadowski zgłosił imieniem klijenta odwołanie.

Zniesienie opłat targowych.

Opłaty targowe zostały całkowicie zniesione, natomiast zostały ustalone opłaty za korzystanie z miejskich targowisk i placów tj. za zanieczyszczanie ich i użycie wodopojów.

W porównaniu ceny te wynoszą około 50 % dawnych opłat.

I tak wolne od opłaty są: mleko do 10 l. ser do 1 kg., jarzyny wartości do 2 zł., jedna kura (od 2 kur opłata wynosi 5 gr.)

Opłata za wozy z towarem różnym wynosi od 15 — 50 gr., zależnie od wartości towaru.

Życzenia Noworoczne.

Życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta i Rządu złożyli na ręce p. wicestarosty Choczyńskiego, zastępującego p. starostę Lissowskiego: poseł ziemi tarnowskiej ks. dr. Lubelski, reprezentanci duchowieństwa, wojskowości, miasta, gmina wyznaniowa żydowska, kierownicy urzędów oraz delegaci związków i stowarzyszeń.

Gwiazdka P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż - Oddział tarnowski, wydał z okazji świąt Bożego Narodzenia dla bezrobotnych i uczniów szkół średnich i powszechnych: 66 par trzewików nowych, 70 par ciepłych skarpet, 40 garniturów bielizny męskiej 40 koszul kobiecych, 14 par pantofli dziec. 2 sztuki barchanu, 4 swetry.

Jak to było na Sylwestra.

Mimo kryzysu i obciętych pensyj, ludzie bawili się w Tarnowie wcale nieźle. W Kasynie i w Sokole, tak w salach tanecznych, jak i przy bufecie panował ścisk, a ludziska na chwiejących się nogach opuszczali zabawy. Może to tak naprzekór, żeby zapomnieć o biedzie.

W restauracji Breitmayera i Fary, w pięknie udekorowanej sali zebrało się liczne towarzystwo, bawiąc się wspaniale. Wiele wesołości i radości wywoływały niespodzianki.

Bal morski.

W nadchodzącym sezonie będzie jedną z najpiękniejszych i najciekawszych zabaw.

Prace sekcji dekoracyjnej, z całym zastępem utalentowanych malarzy tarnowskich postępują naprzód.

Stanowić one będą miłą atrakcję dla uczestników balu oraz cenną pamiątkę dla niejednego, albowiem nad ranem po balu odbędzie się licytacja pejsażów morskich zdobiących ściany i okiennice, i innych pomysłowych drobiazgów.

Nastrój, zacisze w półblasku lamp witrażowych w niektórych salach, senzacje świetlne w innych, pawilony gustownie dekoracyjnie pomyślane, niespodzianki różne, wnoszące humor i rozbawienie, aranżerowie zabawy, wypróbowani danserzy i znani inicjatorzy nieustającego wiru tanecznego, stworzą atmosferę niecodziennej fascynującej nocy karnawałowej.

Poza ciekawością ujrzenia rezultatów powstałych z wysiłków naszych znanych i cenionych tarnowskich malarzy — oraz przeżycia dobrej zabawy, jeszcze strona uczuć naszych do polskiego morza i jego potęgi, która w poparciu Balu Morskiego a tem samem Funduszu Obrony Morskiej (F. O. M.) przejawić się winna pozytywnie.

(Zaproszenia które przypadkowo kogoś mogły ominąć, wydaje Komitet Balu Morskiego w lokalu L.M.K ul. Krakowska 2, codziennie od 5-7 wiecz.)

Raut.

Dnia 11 stycznia odbędzie się w salach Kasyna raut na dochód Przytuliska Brata Alberta w Tarnowie.

Ruchliwy komitet przygotowuje niezwykłe atrakcje, chcąc aby raut ten wypadł wspaniale, dając gościom wiele wesela i przysparzając tej, tak poważnej i potrzebnej instytucji, zajmującej się najbiedniejszymi, pokaźnego dochodu.

—o—

Nadkomisarz P. P. p. Stanisław Wysogląd złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na Ochronkę św. Ludwiki na Hucie zł. 10.

Przy nadchodzącej zimie pamiętajcie o bezrobotnych!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński Drukarnia „Grafja", Tarnów.ul. Goldhamera